- A wtedy wziąłem kufel i roztrzaskałem na czerepie ich wysłannika!

Całe archiwum wypełnił rubaszny śmiech krasnoludów. Półki pełne kronik zadrżały w posadach od dźwięków rezonujących w marmurowych ścianach sali. Tuby z pradawnymi tekstami o założeniu królestwa Khazad-Dûm oraz o wielkich bitwach na zachodnich zboczach Gór Mglistych zaczęły o siebie nerwowo stukać niczym kilofy o głazy w głębinach mrocznych korytarzy. Mężczyznom jednak to nie przeszkadzało i dalej słuchali opowieści o poselstwie króla elfów.

- I co było dalej, Nainie? - zapytał najstarszy spośród zebranych krasnolud o brodzie pokrytej srebrną siwizną i bielmie na prawym oku.
- Posła wywleczono i rzucono przed wrota prosto pod nogi czekającego nań Thranduila – powiedział krasnolud głaszcząc nieustannie swój nierówno rosnący zarost. - Wierzcie mi lub nie, ale tak czerwonego elfa byście nie zobaczyli nawet jak byście go wrzucili do pieca hutniczego!

Jeszcze głośniejszy rechot rozniósł się po komnacie tak, iż wszystkie regały zaczęły intensywnie wibrować. Na skutek drżenia jedna z kronik spadła z półki i wylądowała na głowie Borina. Krasnolud zaczął intensywnie masować swą czaszkę. Srebrna tuba nie należała do najlżejszych, toteż ból dał się mu we znaki. Prawdopodobnie kompania rozochociłaby się na ten widok jeszcze bardziej, jednak całe zajście przerwało otworzenie wrót sali z głośnym hukiem.

- Tego już za wiele! - do archiwum wkroczył ubrany w najwytworniejsze szaty krasnolud o głowę niższy od zebranych w komnacie. Jego broda włóczyła się na kilka metrów za nim, a kilku strażników nieudolnie próbowało ją złapać i nieść za właścicielem. - Nie dość, że skandal dyplomatyczny graniczący niemal z wypowiedzeniem wojny, to jeszcze teraz będzie drzeć się w Mazarbul!
- Ale ojcze... – zaczął Nain, jednak jego słowa przerwał gest dłoni niższego z mężczyzn.
- Ani słowa! Za karę będziesz kopać mithril tak długo, aż wydobędziesz go wystarczająco, by udobruchać Thranduila!
- Ojcze! - Nain nie był chętny do spełnienia tak nieracjonalnego polecenia swego króla.
- Odprowadźcie go do najniższych korytarzy – krasnolud poprawił swoją koronę i podniósł wciąż leżącą na ziemi kronikę. - I jego bezczelnych towarzyszy również.
- Nic nie zrobili! - oburzył się młody krasnolud, jednak próbę protestu stłumiło mordercze wręcz spojrzenie jego ojca.
- DURINUL! - swym krzykiem król przypomniał swemu synowi, gdzie jego miejsce. Monarsza latorośl natychmiast skuliła się i poszła za strażnikami. Za Nainem zaś ruszyła reszta towarzystwa, jeszcze kilka minut temu tak radosna, teraz pełna gniewu i zniechęcenia.

Durin VI słynął z gniewnego usposobienia, jednak jego zachowanie było w pełni uzasadnione. Pertraktacje o handlu z Leśnym Królestwem były dlań niezwykle ważne, zwłaszcza iż w grę wchodziło szlachetne wino z Dorwinionu. O niesamowitych aromatach i symfonii smaków znad morza Rhûn krążyły legendy nawet wśród dzieci Aulego. Krasnoludzki władca od dawna pragnął skosztować tego trunku, toteż nic dziwnego, iż jego ciało ogarnął nieposkromiony wręcz gniew na myśl o utraconej okazji skosztowania nieziemskiego napitku. W natłoku nieprzyjemnych myśli król nie odłożył kroniki na miejsce, lecz razem z nią wyszedł i zatrzasnął drzwi sali Mazarbul.

- Z życiem! Norma sama się nie wyrobi!

Głos sztygara odbił się echem po świeżo wydrążonym tunelu pełnym drogocennego kruszcu. Odbijający się w bogatych żyłach mithrilu blask jednej pochodni wystarczał na rozświetlenie mrocznych podziemi. Krasnoludowie jak w ukropie uwijali się, by jak najszybciej skończyć swą katorżniczą pracę.

- Gamil khuzd – Nain przeklął swego ojca wraz z kolejnym roztrzaskanym o powierzchnię skał kilofem.
- Chyba nie miałeś mnie na myśli? - zagadał go starszy towarzysz z bielmem na oku podając mu nowe narzędzie.
- Nie, skądże, Borinie – Nain natychmiast uświadomił sobie, że mógł urazić swego kompana. - Chodziło mi o ojca, oczywiście.

- Może i Durin jest zapalczywy, ale miał rację – porządny kawał mithrilu odłupał się od skały i poturlał do zarządcy kopalni. Mężczyzna podniósł kruszec i wrzucił go prosto do wagonika. - Było zabawnie, nie powiem, ale tak potraktować posła...
- Trzeba było się tak nie śmiać w Mazarbul, to by nie było problemu! - następca tronu zamachnął się mocno i uderzył w gładką skałę z ogromną siłą. - Zresztą jaki tam z niego poseł, to przecież tylko elf. Sam chciał się ze mną zmierzyć. Nie moja wina, że miał za słabą głowę.

Nain I odziedziczył po ojcu swe zamiłowanie do trunków, jednak w przeciwieństwie do Durina nie lubił się nimi delektować. Dzień bez opróżnionej beczki piwa, miodu pitnego lub innego alkoholu był dla niego dniem straconym. Królewski syn słynął z tęgiej głowy, która potrafiła przetrzymać w trakcie biesiad nawet najtrwalszych krasnoludów Poseł Thranduila nie wiedział o tej zdolności, toteż kierowany żądzą wygranej dał się złapać w pułapkę Naina. Po całym dniu picia elf w opłakanym stanie został wyniesiony z Khazad-Dûm na polecenie samego dziedzica.

Durin o zajściu nie wiedział, bowiem w tym czasie był zajęty inspekcją szybów. W ostatnich tygodniach nasiliły się drżenia podczas wydobywania mithrilu. Na prośbę górników król przyszedł do miejsca, gdzie najczęściej spotykano się z tym niepokojącym zjawiskiem. Po rewizji tuneli władca rozkazał dalej drążyć skały, gdyż nie wykrył żadnych nieprawidłowości. Gdy tylko wrócił do swej komnaty, jego doradca przybiegł i przekazał mu wieści o zajściu przy Wschodniej Bramie.

- Krnąbrny dzieciak! - Durin krążył nerwowo wokół Kheled-zâram ściskając w ręku kronikę. - Że też musiałem takiego potomka spłodzić. A mówili, że się urodził na moją zgubę!

Król zatrzymał się i kopnął z całej siły leżący na ziemi kamień. Skała wpadła prosto do jeziora z głośnym chlupnięciem.

- Jako i memu dziadowi, tako i mnie obnaż przyszłość – powiedział krasnolud do wzburzonej tafli. - Ukaż mi, co czeka Khazad-Dûm za panowania mego syna.

Durin wpatrywał się chwilę w czarną otchłań wody, jednak nie ujrzał w niej nic, prócz swego odbicia i kilkunastu gwiazd lśniących nad jego głową. Ponownie rozgorzało w nim zdenerwowanie. Nie trwało ono jednak zbyt długo, gdyż jego uwagę przykuł przedmiot, który trzymał w ręku. Od momentu wyjścia z archiwum nie zauważył, że w swej dłoni wciąż ściskał tubę ze starą kroniką. Na jej powierzchni wyryto inskrypcje w pradawnym języku, których litery były już niemalże niemożliwe do odczytania ze względu na ich pokaźny wiek. Król otworzył kronikę i wyjął lichy pergamin ostrożnym ruchem. Potężna dłoń rozwinęła zwój, a oczy zaczęły bezwiednie przeglądać tekst spisany tysiące lat temu. Z każdym kolejnym zdaniem źrenice Durina rozszerzały się coraz to bardziej, a brwi podniosły się na tyle wysoko, iż prawie spotkały się z mocno przerzedzoną czupryną.

Władca przeczytał ostatnie zdanie kroniki i spojrzał raz jeszcze na taflę wody. Przyjrzał się tym razem dokładniej kształtowi, jaki przybrały gwiazdy na niebie. Nad głową Durina lśniły rogi, a między nimi kołysał się płomień. Król dłużej nie czekał i ruszył do najgłębszego z korytarzy. Nie było czasu na niepotrzebną zwłokę.

- Znowu zadrżało... - Borin wstrzymał na chwilę swój kilof. - Powinniśmy przestać kopać.
- Im szybciej skończymy, tym lepiej.

Nain nie zamierzał odpuścić tak łatwo. Wizja czekania denerwowała go bardziej, niż konieczność wydobywania kruszcu. Dziedzic zamachnął się i rozłupał skałę tak bardzo, iż kawałki rozprysnęły się po całym tunelu. Oczom krasnoludów ukazała się nieprzenikniona ciemność.

- Stop! - krzyknął sztygar i wszedł przed górników. - Czekajcie!

Zarządca kopalni wziął pochodnię i wszedł w mrok. Wątłe światło ledwie rozświetlało wielką przestrzeń, której rozmiarów nie sposób było ocenić. Była to na tyle duża pieczara, iż wątły płomień nie był w stanie ogarnąć ją całą swym blaskiem.

- Nie ma mithrilu. Wrócimy tu jutro z garnizonem, żeby zobaczyć, czy nie ma gdzieś tuneli prowadzących w głąb. Na dziś przerwa.

Sztygar odwrócił się z powrotem do górników, jednak za jego plecami rozległ się głośny syk. Nagle jaskinia wypełniła się ponurym światłem przypominającym blask pochodni, jednak o znacznie większym natężeniu. Zarządca odwrócił się, lecz nie zdążył zareagować na to zjawisko. Ognisty język spadł na krasnoluda z góry i przepołowił go zostawiając z niego tylko rozżarzone resztki.

- W nogi! - krzyknął Nain i zaczął poganiać swoich towarzyszy, by ruszyli swoje sparaliżowane od strachu ciała.

Ryk rozległ się po tunelu, a zaraz po nim ściany zaczęły ponownie drżeć. Krasnoludowie już wiedzieli, co było przyczyną wstrząsów. Olbrzymia bestia kroczyła za nimi, a każdy jej krok wzmacniał wibrację skał. Szaleńczy bieg o życie wzmagał się z każdym metrem przebytym w świeżo wydrążonym szybie.

Na zdyszanych krasnoludów wpadł Durin. Nain wytrącił mu kronikę z ręki, przez co tuba potoczyła się w głąb tunelu.

- Musimy uciekać! - wrzasnął przerażony dziedzic i zaczął ciągnąć swego ojca w kierunku wyjścia.

W szybie zabłysnął ogromny płomień, który rozświetlił dwa skręcone niczym u barana rogi. Król zastygł w przerażeniu, a nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Na nic zdały się błagania Naina i próby zmuszenia go do wycofania się z głębin kopalni. Władca krasnoludzkiego miasta spoglądając z lękiem na zbliżającą się kreaturę zapomniał o otaczającym go świecie. Dziedzic nie czekał dłużej i ruszył za swymi towarzyszami, zostawiając tym samym swego ojca na pastwę potwora.

- Na moją zgubę... - Durin pokręcił głową z niedowierzaniem. Chwilę później ognisty język rozpłatał ciało władcy, paląc jego ciało i kunsztownie wykonane szaty. Korona zaś stopiła się, a jej złoto rozlało się po zwęglonym truchle władcy.

A działo się to roku 1980 Trzeciej Ery u progu upadku królestwa Khazad-Dûm.

Andrzej Borzyński